

SŁOWO PANA

TEMAT: „Weź swój krzyż i naśladowaj Mnie” – uczeń wobec trudności

NAUCZANIE PAIESKIE

„Można powiedzieć, że wraz z męką Chrystusa całe cierpienie ludzkie znalazło się w nowej sytuacji. Tę sytuację jak gdyby przeczuwał Hiob, gdy mówił „Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje...” — i do niej jak gdyby skierowywał swoje ówczesne cierpienie, które bez Odkupienia nie mogło mu objawić pełni swojego sensu. W Krzyżu Chrystusa nie tylko Odkupienie dokonało się przez cierpienie, ale samo cierpienie ludzkie zostało też odkupione. Chrystus — bez żadnej własnej winy — wziął na siebie „całe zło grzechu”. Doświadczenie tego zła wyznaczyło nieporównywalną miarę cierpienia Chrystusa — tego cierpienia, które stało się ceną Odkupienia. Mówi o tym Pieśń cierpiącego Sługi z Księgi Izajasza. W swoim czasie będą o tym mówić świadkowie Nowego Przymierza zawartego we Krwi Chrystusa. Oto słowa Piotra apostoła z pierwszego listu: „wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną *Krwią Chrystusa*, jako Baranka niepokalanego i bez zmazy”.

[Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, 19]

PISMO ŚWIĘTE

„Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.

Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego.

Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze uzdrowienie”.

[Iz 53,3-5]

„Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladowuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je.

Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?

Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi i wtedy odda każdemu według jego postępowania”.

[Mt 16,24-27]

„Jeżeli zaś jesteście dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy, po to by też wspólnie mieć udział w chwale. Sądzę bowiem, że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić”.

[Rz 8,17-18]

„Najmilsi, nie dziwcie się, gdy was pali ogień próby, który ma służyć doświadczeniu waszemu, jakby was coś niezwykłego spotykało. Ale cieszcie się im bardziej, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się również radowali i weselili przy objawieniu się Jego chwały. Dlatego też ci, którzy cierpią zgodnie z wolą Bożą, niech dobrem swoim oddają się wiernemu Stwórcy”.

[1P 4,12-13.19]

NAUCZANIE PAPIESKIE

„Krzyż jest jedyną ofiarą Chrystusa, jedyną, która może odkupić wszystkie grzechy ludzi.

Ponieważ w swojej Boskiej osobie Jezus zjednoczył się w jakiś sposób z każdym człowiekiem, każdemu daje możliwość, by się z Nim zjednoczył w tajemnicy paschalnej. Jezus wzywa swoich uczniów, by wzięli swój krzyż i szli za Nim, ponieważ cierpiał za wszystkich i wszystkim zostawił przykład, aby szli za Nim na drodze krzyża (por. Mt 16,24; 1 P 2,21).

W rzeczywistości Jezus pragnie włączyć do swojej ofiary odkupieńczej tych, którzy jako pierwsi korzystają z jej owoców – czyli nas, członków Jego Ciała.”

[KKK 618].

„Chrystus nie usunął cierpienia ze świata, ani sam nie wyjaśnił go w sposób całościowy. Ale przyszedł, by wziąć je na siebie i nadać mu nowy sens. Od tej chwili cierpienie związane z Jego męką może stać się środkiem oczyszczenia i zbawienia dla nas i dla innych.”

[KKK 1505]

CZAS DZIELENIA

- Jakie sytuacje w moim życiu dziś odczuwam jako „krzyż”? Co najtrudniej mi przyjąć lub unieść?
- Co pomaga mi nie zatrzymać się w drodze, kiedy przychodzą trudności, zmęczenie lub zniechęcenie?
- Czy przeżywam moje cierpienie raczej jako przeszkodę, czy jako przestrzeń spotkania z Jezusem? Co o tym decyduje?
- W jaki sposób inni towarzyszyli mi w niesieniu mojego krzyża, komu ja mogę towarzyszyć dziś?
- Jakie konkretne decyzje mogę podjąć, by mój krzyż stawał się miejscem dojrzewania w miłości, a nie zamknięcia się w sobie?

ROZWAŻANIE

Wezwanie Jezusa: „Weź swój krzyż i naśladowaj Mnie” może brzmieć jak zapowiedź drogi boleści i samych cierpień. Ale w rzeczywistości to jedno z najbardziej wyzwających zaproszeń, jakie kieruje do człowieka. Jezus nie mówi: „Weź cudzy krzyż”, ani: „Ucieknij od tego, co trudne”. Mówi: „Weź swój krzyż” – czyli uznaj swoją historię, zranienia, ograniczenia, zmagania. Nie po to, by się w nich zamknąć, ale by – niosąc je – iść z Nim.

Krzyż nie jest symbolem przygnębienia, ale drogi. Drogi, która prowadzi przez napięcia, przez wybory, przez straty, ale która ma sens, bo nie idziemy nią sami. W świetle wiary krzyż nie znika, ale zostaje przemieniony. Jan Paweł II napisał: „W Krzyżu Chrystusa nie tylko Odkupienie dokonało się przez cierpienie, ale samo cierpienie ludzkie zostało też odkupione”.

Chrystus nie zostawił nas samych z bólem, ale wszedł w ludzkie cierpienie od wewnątrz – i w ten sposób uczynił z niego przestrzeń zbawczej miłości.

Święty Paweł dodaje, że jeśli z Nim cierpimy, z Nim też będziemy mieć udział w chwale. To nie jest tania pociecha – to głęboka prawda ucznia: życie ma sens nawet wtedy, gdy boli. Cierpienie nie przekreśla uczniostwa – może je pogłębić, oczyścić, przemienić. Kto nie odrzuca krzyża, ale niesie go z Jezusem, uczy się kochać inaczej: bezinteresownie, wiernie, do końca.

Czasem krzyż nie ma spektakularnych rozmiarów. To codzienna wierność, której nikt nie oklaskuje. To znoszenie samotności, troska o drugiego mimo zmęczenia, trwanie przy wartościach, które w oczach świata są „nieopłacalne”. Krzyż to także zgoda na własną słabość, bez uciekania w pozory. To decyzja, by nie zatrzymać się w drodze, nawet jeśli idzie się pod wiatr.

Katechizm mówi wprost: „Chrystus nie usunął cierpienia ze świata, ale przyszedł, by wziąć je na siebie i nadać mu nowy sens” (KKK 1505). Ten sens odkrywamy nie w teorii, ale w życiu: gdy trwamy, gdy wybieramy dobro mimo zmęczenia, gdy nie uciekamy od tego, co trudne. Czasem to właśnie wtedy najpełniej stajemy się uczniami.

Naśladować Jezusa znaczy iść Jego śladem – także tam, gdzie jest ciężko. Ale to droga, na której nie jesteśmy sami – tylko razem z Tym, który pierwszy ją przeszedł. On zna nasze serca, zna ciężar naszych krzyży. I nie mówi: „Zasłuż sobie”, ale: „Chodź – razem damy radę”. I to wystarczy, by zrobić następny krok.